

# Sąd niczym cenzor będzie ingerował w kazania?



Z opinii prawnej przygotowanej przez dr. Michała Skwarzyńskiego, adwokata i wykładowcy KUL, oraz dr. Michała Chajdy z Wyższej Szkoły Finansów i Prawa w Bielsku-Białej i Uniwersytetu Rzeszowskiego wynika, że jest niemożliwe, aby niewskazujące żadnej konkretnej osoby, a tym samym uniemożliwiające oznaczenie indywidualnej osoby, do której miałyby się odnosić kazania, mogło naruszać czyjekolwiek dobra osobiste.

Prawnik dr Michał Skwarzyński w rozmowie z NaszymDziennikiem.pl podkreśla, że trudno zrozumieć postępowanie sądowe, które z punktu widzenia prawnego powinno być umorzone już w pierwszym terminie, a cała ta sprawa nie powinna nawet ruszyć z miejsca. W jego ocenie to, z czym mamy do czynienia, pokazuje że ks. abp Józef Michalik nie jest traktowany jak każdy inny obywatel i jest w istocie rzeczy dyskryminowany z uwagi na wyznanie i sprawowaną funkcję duszpasterską. Prawnik przekonuje, że gdyby sprawa dotyczyła Kowalskiego, to nawet by się nie rozpoczęła.

– Po dokładnej analizie kazania ks. abp. Michalika mogę powiedzieć, że nie ma tam żadnej treści, która pozwalałaby stwierdzić, że doszło do naruszenia czyichkolwiek dóbr osobistych – podkreśla dr Skwarzyński i dodaje, że w związku z tym każdy inny obywatel pozwany w tego typu sprawie miałby ją niejako z urzędu umorzoną. Dlaczego zatem nie dotyczy to ks. abp. Michalika...?

– Sąd jest powołany do tego, aby rozstrzygać, czy jest jakkolwiek przedmiot sporu, a w tym przypadku tego przedmiotu sporu po prostu nie ma. Wypowiedź abp. Michalika nie może naruszać dóbr osobistych. Sądy mają co robić i nie powinny zajmować się sprawami o nic – dodaje adwokat.

### **Komu zależy na medialnym spektaklu**

W tej sytuacji warto się zastanowić: po co ks. abp. Michalik został wezwany przed sąd? Odpowiedź na tak postawione pytanie może dać otoczka medialna, jaka towarzyszy tej sprawie, która niczym magnes przyciągnęła do Przemyśla stacje telewizyjne. To wskazuje, że chodziło o to, aby przed sądem stworzyć spektakl, wywołać sensację, a nie wyjaśnić domniemane naruszenie dóbr osobistych kogokolwiek.

– Jeżeli sąd wzywa księdza arcybiskupa w sprawie, w której nie można stwierdzić naruszenia dóbr osobistych, to mamy do czynienia z łamaniem Pierwszej Konwencji Praw Człowieka w zakresie ograniczenia wolności i swobody wypowiedzi. Taki tok postępowania może wywołać efekt „chłodzący”, żeby niewygodnych spraw czy tematów nie poruszano – wyjaśnia dr Skwarzyński.

Prawnicy podkreślają, że stawianie arcybiskupa przed sądem jest sprzeczne z Konstytucją, konkordatem, ponadto z ustawą o wolności sumienia i wyznania oraz ustawą o stosunku państwa do Kościoła

katolickiego. Zaznaczają, że sprawa ta pokazuje, że nie jest to problem tylko duchownych, ale także innych osób, które na co dzień korzystają z wolności wypowiedzi, a więc np. dziennikarzy czy naukowców. Powstaje też pytanie, czy można toczyć spór sądowy o bliżej nieokreślony przedmiot, bo jeżeli tak, to nic nie stanie na przeszkodzie, aby pozywać np. dziennikarzy, bo ktoś poczuł się urażony materiałem prasowym, pomimo iż nie narusza on dóbr osobistych.

## **Za obronę słabszych przed sąd**

Proces przeciwko ks. abp. Michalikowi o rzekome naruszenie dóbr osobistych wytoczyła działaczka ruchu feministycznego Małgorzata Marenin. Oburzyły ją słowa kazania we wrocławskiej archikatedrze 16 października 2013 r., gdzie metropolita przemyski, odnosząc się do zagrożeń wynikających z rozwodów, wskazywał, że najbardziej poszkodowane w tej sytuacji są dzieci. Wskazał też na zło, jakie płynie z lansowanej – także przez środowiska feministyczne – ideologii gender. Kiedy jednak sąd rejonowy, a następnie Sąd Okręgowy we Wrocławiu w ubiegłym roku oddaliły powództwo feministki, ta wytoczyła cywilny proces o naruszenie dóbr osobistych, którego pierwsza odsłona odbyła się 11 marca przed Sądem Okręgowym w Przemyślu. Kolejną rozprawę, gdzie mają być przesłuchane strony, sąd wyznaczył na 9 kwietnia.